

POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje :

kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.

Zagranicą :

kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.

Numer poszczególny 10 cent.

Dla żołnierzy i jeńców :

kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują :

2 franki za wiersz drob. druku



Monsieur le Ministre
de l'Instruction Publique
Bibliothèque & Musée
39 Rue du Colisée
PARIS 8e

5, rue de Mauroy
Paris

OBOWIĄZEK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Jak piszemy o tem poniżej, wypadł przegląd pierwszego pułku strzelców polskich bardzo korzystnie pod względem zarówno ducha i postawy, jak sprawności w marszu. Dobra to zapowiedź na przyszłość. A zapowiedź ta i nadzieja stanie się rzeczywistością, jeżeli każdy oficer polski będzie miał ambicję, być wzorem oficera, a każdy żołnierz polski wzorem żołnierza. Wówczas, ale też tylko wówczas, dokonamy wielkiej rzeczy.

Jeżeli wszędzie w życiu zbiorowem, to tem bardziej w wojsku, stoi wszystko organizacją, czyli tem, że każda jednostka spełnia swój obowiązek, tak, że wszystko razem składa się na zbiorowość działającą sprawnie. Nie wolno nikomu powiedzieć: «O mnie jednego nie chodzi». Najpierw dla tego, że, jeżeli tak pomyśli o sobie większa ilość jednostek, to z jednego wyjątku, zaniedbującego swe obowiązki, robi się gromada. A zresztą, nawet jeden niedbalec wystarcza, ażeby zachwiać sprawnością ogółu. Bywa z organizacją ludzi, jak ze zegarem: niech tylko zepsuje się jedna sprężyna, a staje cała maszyna.

Czego dokonać można dobrą organizacją, której każda jednostka poczuwa się bezwzględnie do swego obowiązku, tego dowody dobitne złożyli wrogowie nasi Niemcy, o których powiedzieć można, że mają nie tylko sprawne i bitne wojsko, ale niemniej doskonale zorganizowane społeczeństwo, niejako drugą armję, armję cywilną.

Przeciwnieństwem tej siły Niemiec, to zupełna niemoc Rosji wskutek rozbicia wszelkich węzadeł i ogniów jej organizacji, w skutek nierządu, wskutek anarchji. Ta Rosja w gruzach powinna nam przed oczyma stać stale jako przykład odstrasający. A żołnierz rosyjski «sowie-tujący», wszystkim wypowiadający posłuszeństwo i wszelkie obowiązki deprecy, winien być dla żołnierza polskiego czemś, od czego się myśla ucieka, jak od widma.

Siłą wojska polskiego musi być siła jego organizacji, a jej warunkiem karność szeregowca, każdego z osobna, wszystkich razem. Być karnym, to rzecz honoru żołnierza polskiego. Karnością stworzymy armję zwycięską, karnościami wyszkolimy się i przygotowujemy do budowania podstaw przyszłego państwa polskiego, tak, jak dawne państwo polskie upadło w znacznej mierze wskutek braku karności, wskutek nieporządkowania woli jednostki pod wolę zbiorową ogółu.

Patrzmy na tych, którzy są przeciwnieństwem Rosjan, na Francuzów. Nikt więcej od nich

nie lubi swobód obywatelskich, nikt więcej od nich nie hotduje zasadom ludowym, demokratycznym; ale równocześnie — w przeciwstawieniu jaskrawem do Rosjan — nikt bardziej od Francuzów nie posiada dyscypliny, poczucia obowiązku, zmysłu karności. Armja francuska jest wzorem dla wojska polskiego. Jesteśmy głęboko przekonani, że wojsko polskie dorówna francuskiemu, czego dobrą zapowiedzią był właśnie ów przegląd pierwszego pułku strzelców polskich.

Wówczas dumnie nad szeregami polskimi powiewać będzie sztandar orła białego, budząc postrach u wroga, a u przyjaciół cześć.

Wojsko polskie we Francji

W pierwszym pułku polskim. — W ubiegłą niedzielę, prezes Komitetu Narodowego Polskiego, p. Dmowski, w towarzystwie członka Komitetu hr. M. Zamoyskiego i p. J. Wielowiejskiego, oraz prezes Komisji wojsk słowiańskich, senator Doumer, odwiedzili pierwszy pułk polski w jego obozie. W odwiedzinach tych brał udział również przedstawiciel armji kanadyjskiej we Francji.

Po zwiedzeniu części baraków, odbył się przegląd całego pułku, na który przybyły wyższe sfery wojskowe.

Pułk zrobił nader korzystne wrażenie słownem wywyczenia i dzielnym wyglądem żołnierzy, a dowódca jego pozyskał sobie pochwały wielkich wodzów armji francuskiej, zadowolonych z rezultatów jego gorliwej pracy.

Po przeglądzie, prezes p. Dmowski zwrócił się do pułku z przemówieniem, w którym powińszował mu jego postępowanie i podkreślił obowiązki żołnierza i oficera polskiego.

LOSY WOJSKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

Dziś już wiadomo, że największymi wrogami tworzenia wojska polskiego w Rosji byli Niemcy, bolszewicy zaś spełniali posłuszenie wydane im rozkazy, rozżarzając nienawiść ciemnego, dzikiego tłumy rosyjskiego do Polaków. Zanim podamy obszerniejsze w tej sprawie wiadomości, na podstawie pism polskich, które z Rosji nadeszły, przytaczamy dwie wiadomości, które wskazują, że Niemcy naprzód chcieli zniszczyć wojska polskie, organizując napady chłopstwa ukraińskiego i «kozaków» na osobne oddziały, a gdy to nie wystarczało, albo gdy Polacy dochodzili do porozumienia z ludnością miejscową, wtedy sami Niemcy zabierali się do roboty. Celem ich — nie dopuścić, by wojska polskie, zgodnie z podpisaną przez rząd ukraiński umową, zabezpieczającą im wolny przemarsz, nie udały się na wschód, gdzieby jeszcze stanowiły niezależną od Niemców siłę zbrojną.

Rozwiązanie oddziału polskiego w Odesie

Według doniesienia kijowskiego *Przeglądu Polskiego* z 26 kwietnia, oddział polski w Odesie, pozostający pod dowództwem kapitana Skrzyńskiego dobrowolnie się rozbroił. Decyzję kap. Skrzyńskiego, poprzedziły następujące zdarzenia. Ze strony austro-węgierskiej przedłożono kap. Skrzyńskiemu deklarację:

«Niniejszem potwierdzam moją zgodę na niżej wymienione żądanie cesarsko-królewskiej zwierzchniej komendy: 1. Wszystkie części armji polskiej, znajdujące się na terenie Ukrainy, w rejonie władzy austriacko-węgierskiej uważane są jako wojska neutralne, o ile bezwzględnie uznają władzę austriacko-węgierską i poddawać się będą w każdej chwili dobrowolnie rozporządzeniom tej władzy; 2. Co się tyczy dalszego losu wojsk polskich, miarodajnymi są wyłącznie postanowienia cesarsko-królewskiego Naczelnego Dowództwa armji, które to postanowienia drogą porozumienia z ministrem spraw wewnętrznych a Polską Radą Regencyjną, jako najwyższą władzą państwową w Polsce podtrzymywane się będą; 3. Znajdujący się w wojskach polskich byli poddani austro-węgierskiej monarchji, następnie wszyscy, którzy pochodzą z byłych polskich pomocniczych korpusów, «Legjonów» galicyjskich, oficerowie i żołnierze, winni być wydani komendanturze, jak również wszelkie materiały, wydziału aprowizacyjnego, a należące do byłego korpusu pomocniczego».

Wobec tego żądania wydał kap. Skrzyński rozkaz dzienny następującej treści:

«W ostatnich dniach otrzymałem cały szereg różnorodnych rozkazów o losie legjonu, pochodzących od rozlicznych władz: ukraińskich, polskich i austro-niemieckich». Między innymi władza wojskowa ukraińska rozkazała dosłownie: «rozbroić Polaków, broń ich oddać do składów, a oddziały rozpuścić». Naodwrot polskie dowództwo wojskowe na Ukrainie powiadomiło komendanta legjonu o tem, że pomiędzy nim a rządem ukraińskim nastąpiło porozumienie. Od władz austro-niemieckich przyszło zawiadomienie o koncentracji wszystkich wojsk polskich na Ukrainie w rejonie Chmielnik—Janów. Wreszcie, miejscowa komenda austro-niemiecka zwróciła się bezpośrednio do komendanta polskich części wojskowych z poleceniem, w którym z jednej strony nazywała wojska polskie na Ukrainie «neutralnymi», z drugiej żądała kategorycznie: 1. zupełnego i całkowitego poddania się legjonu polskiemu wszystkim rozkazom dowództwa austriackiego i 2. wydania z szeregów dawnych jeńców, poddanych austriackich.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę wszystkich wymienionych rozporządzeń, musimy uznać je za sprzeczne i niemożliwe do spełnienia: jedno wskutek hańby, jakaby na nas spadła, drugie zaś wskutek bezcelowego przelewu krwi. Nie straszną jest dla nas śmierć, ale straszną hańba. Dzisiaj, ratując honor żołnierzy polskich, zmuszony jestem wydać rozkaz następujący:

«Natychmiast demobilizować wszelkie oddziały polskie m. Odesy i w tym celu: 1. sztandary i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którym błogosławiły nas matki, żony i córki,

złożyć w kościele katolickim; 2. oręż złożyć w ręce zarządu miasta; 3. zdjąć natychmiast odznaki narodowe polskie; 4. wydać każdemu żołnierzowi i oficerowi, z wolnych sum, zapomogę pieniężną, choćby na kilka dni; i 5. cały majątek i uzbrojenie, należące do oddziałów polskich, oddać do likwidacji Radzie organizacji polskich m. Odesy, reprezentującej dziś polską społeczność. Każdy dawny żołnierz i oficer winien uważać się za wolnego obywatela państwa polskiego i władny jest w zupełności samodzielnie rozporządzać sobą».

Wyraziwszy podziękowanie radzie miejskiej odeskiej za życzliwy stosunek do wojska polskiego, kap. Skrzyński kończy temi słowy: «Rozkazem niniejszym, z bólem ogromnym, lecz nie z rozpaczą, ale z nieuchronną wiarą w odrodzenie wolnej Ojczyzny, żegnam się z wami, bracia i wyrazam serdeczną i gorącą podziękę za waszą niestrudzoną pracę».

W dn. 19 kwietnia odbyła się ostatnia defilada oddziału polskiego w Odesie wśród tłumów ludności.

Wojsko polskie na Podolu

Echo Winnickie, z 19 kwietnia, przynosi następujący tekst układu między komendą oddziałów polskich a chłopami ukraińskimi:

Dnia 18 kwietnia, o godz. 6-ej po południu, nieporozumienia między włościanami a legionami polskimi ustają:

1. — Wojska polskie zobowiązują się nie występować przeciwko włościanom i nie wyrządzać żadnych szkód podczas przemarszu, zaś włościanie zobowiązują się do nienapadania na wojska polskie.

2. — W celu dochodzenia w sprawie o zajściach, które miały miejsce, zostanie niezwłocznie wyznaczona komisja śledcza, zaś winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

3. — Jeżeli będą miały miejsce wystąpienia prowokacyjne ze strony włościan, będą oni niezwłocznie aresztowani przez wojska polskie i oddani do rąk włościan; jeżeli pogwałcą układ osoby z pośród wojsk polskich, włościanie powinni niezwłocznie je aresztować i oddać do rąk polskich władz wojskowych.

4. — Obie strony powinny regulować wszystkie nieporozumienia w drodze pokojowej i nie dopuszczać do starć zbrojnych, a nadto obie strony zobowiązują się niezwłocznie uwolnić aresztowanych i jeńców, oraz wydać poległych.

Układ spisany w Gniewaniu, gub. Podolska, podpisano 18 kwietnia br.

W sprawie tej pisze *Dziennik Kijowski* dn. 23 kwietnia:

«Krwawe zażarcia na Podolu należałoby uważać za zlikwidowane, ponieważ światłome prowokacje i podburzanie mas włościańskich ustąpiły a wojska polskie odeszły do rejonu Chmielnika i Janowa. Na razie sytuacja wojsk polskich nie jest zupełnie wyjaśniona. Korpus drugi napotkał niespodziewanie na przeszkodę w wykonaniu umowy zawartej z Ukrainą, kiedy zaczął koncentrować się, posuwając się w kierunku gubernji czernihowskiej do przeznaczzonego mu w myśl tej umowy rejonu. Wedle doniesienia ukraińskiego sztabu generalnego został oddział ułanów polskich w Humaniu rozbrojony przez wojska niemieckie i odesłany w stronę Kijowa.»

Z CAŁEJ POLSKI

Ładni «przyjaciele» żydów

Pisma niemieckie korzystają skwapliwie z każdej sposobności (np. ostatnio z rozruchów głodo wych w Krakowie), żeby rozpisywać się o rzekomem barbarzyństwie Polaków względem żydów. Jeden z artykułów, w hakatystycznej *Ost-deutsche Rundschau*, tłumaczy teraz szczerze, że Niemcy, wcale nie z przyjaźni dla żydów, oskarżają Polaków o antysemityzm (stosunek

wrogi do żydów), popierając jednocześnie sprawę żydowską na ziemiach polskich. Pisze ona:

«Żydzi wschodni przejęci są niewystłownym strachem na myśl o chwili, w której Polacy w swem Królestwie osiągną nieograniczoną władzę. Ci żydzi ze wschodu bąją się Polaków, drżą o swe życie, o swe mienie i o swą narodową i religijną przyszłość. Gdyby tu w rachubę wchodziła jakaś tylko domowa sprzeczka, to oczywiście obojętnym by nam było, jak Polacy z żydami się pogodzą lub czy wogóle się pogodzą. Nie wolno nam jednak zapominać, że następstwem polityki polskiej, będzie zalew ziem niemieckich przez żydów wschodnich, w stopniu o wiele wyższym, niż to dotychczas było. Więc narodowemu zadaniem Niemców jest, by żydom w obszarach wschodnich, gdzie dotąd mieszkali, powodziło się jak najlepiej, byle tylko nie mieli powodu zlamtać emigrować».

Ładni «przyjaciele» żydów!

Drobne wiadomości

WALNE ZEBRANIA W POZNANIU. — W salce posiedzeń Banku Przemysłowców w Poznaniu odbyło się doroczne walne zebranie «Zniepa», towarzystwa dla popierania swegojskiego przemysłu ludowego. Również odbyło się w tych dniach walne zebranie delegatów okręgu poznańskiego Związku Towarzystw Przemysłowców.

WYSTAWA «SKAUTA» (HARCERA) POLSKIEGO W POZNANIU. — Nastąpiło otwarcie pierwszej w Poznaniu wystawy polskich drużyn skautowych. Wystawa wywiera wrażenie jak najsympatyczniejsze, świadcząc jak najkorzystniej o szlachetnych dążeniach i usiłowaniach naszej dzielnej młodzieży skautowej. Wystawa daje pogląd na to, czem zajmuje się skaut. Oto na środku sali ustawione dwa długie stoły z książkami. Na pierwszym, wprost wejścia, wyłożone książki Komisji dostaw skautowych, a więc «Harce młodzieży polskiej» (podręcznik cenny dla zajmujących się skautowstwem), «Opowiadania skautowe», «Samarytanin polski», kartki skautowe, i t. d. Na stole drugim znajdujemy bogatą literaturę skautową, wychowawczą i przyrodoznawczą. Dalej widzimy dawniejsze proporce naszych drużyn skautowych, tudzież proporce dzisiaj używane; przybory skautowe, a więc topaty, siekiery, pasy, manierki, apteczki, i t. d., oraz zbiór oznak skautowych. Dalej widzimy owoce pracy rąk naszych skautów; dział to bogaty, świadczący o pracowitości i pomysłowości wykonawców. Wynika z tego, że skauci pracują z powodzeniem w różnych kierunkach. Zwrócić tu należy uwagę na prace snycerskie, wyroby kartonowe, a także na produkcje malarskie i kartograficzne. Na szczególne zaś podkreślenie zasługuje obóz skautowy wykonany plastycznie w glinie, z namiotem, paleniskiem, tudzież ilustrujący dwa rodzaje mostów wykonanych środkami nader prostymi. Kolekcja węzłów daje nam lekcję poglądową na podstawowe umiejętności skautowe. Bogaty zbiór fotografii z wycieczek poucza o życiu obozowem drużyn skautowych, a zbiór kamieni dowodzi, że skauci nasi wycieczki swoje łączą z celami naukowymi. Obok sali głównej, po lewej stronie, znajduje się wzorowy pokój drużyny skautowej, prosty w swoim urządzeniu, ale jakże bardzo wymowny: z prostych skrzyń zbita szafa do książek, szafa do przyborów skautowych, stół długi, ławy, kwiaty, i t. d. — ot, twarde, ale miłe, gniazdo harcerzy. W ogródku, wśród drzew pod gołym niebem znajdujemy się w samym obozowisku skautowem, z namiotem, plecakami, i t. d., oraz z oryginalnym «piecem polowym», wykonanym na poczekaniu; dwóch skautów podsyca palenisko, nad którym na widełkach wisi kociołek. Zaciekawiony pytam, co tam gotują, dowiaduję się: zupełną wojenną: «wode z solą i chlebem».

POLACY W AMERYCE

Związek Narodowy Polski

Organizacjom polskim narodowym w Stanach Zjednoczonych przewodzi Wydział Narodowy Polski w Chicago, który ze swej strony uznaje polityczne zwierzchnictwo Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. W Wydziale Narodowym ma, między innymi, przedstawicieli swych Związek Narodowy Polski, o którym *Dziennik Związkowy* pisze, co następuje:

Związek Narodowy Polski liczy około 130,000 członków skupionych pod jednym sztandarem. Związek Narodowy Polski jest jednym z tych zrzeszeń czysto polskich, które są zasobne finansowo, wyrobione politycznie, patriotyczne i które

odbudowanie Polski wolnej, złączonej i samorządnej mają na pierwszym planie.

Związek Narodowy Polski w ciągu swego istnienia wypłacił około siedem milionów dolarów wdowom, wdowcom i sierotom po zmarłych członkach. Z. N. P. posiada dziś przeszło cztery miliony dolarów majątku, a majątek ten powiększa się z każdym miesiącem. Z. N. P. z kasy swej wydał przeszło trzy ćwierci miliona dolarów na różne cele narodowe i setki tysięcy dolarów na wsparcia dla chorych lub będących w potrzebie członków.

Z. N. P. w tych chwilach przełomowych, gdy się waga losy naszej ojczyzny, zajął wyraźne, niezachwiane, dominujące stanowisko i z głosem jego się liczą zarówno w Polsce, jak i na wychodźstwie.

Z. N. P. przez swój Wydział Oświaty i Wydział Kobiet dopomógł polskim młodzieńcom do ukończenia wyższych studiów w kolegach i uniwersytetach, podnosząc ich na wyższe szczeble społeczne; posiada wspaniałą, wiele tysięcy tomów liczącą, bibliotekę w Chicago i założył setki biblioteczek w grupach związkowych po różnych osadach polskich w całym kraju.

Z. N. P. ufundował Kolegium w Cambridge Springs, Pa., gdzie setki polskich studentów pobierają wyższe nauki w duchu czysto polskim; ufundował Instytut Rzemieślniczy tamże, skąd wychodzą setki wykształconych rzemieślników i mechaników, błogosławiających Związek, że im dopomógł do otrzymania lepszych, dobrze płatnych zajęć.

Z. N. P. ufundował dom emigracyjny w New-Yorku i wspiera komisje emigracyjne w innych miastach portowych, mając na względzie przychodzenie z pomocą naszym emigrantom.

Z. N. P. wystawił okazały pomnik naszemu bohaterowi dwóch światów Tadeuszowi Kościuszce w stolicy Stanów Zjednoczonych — Waszyngtonie, gdzie jest ozdobą placu przed Białym Domem, w którym mieszka prezydent tej wielkiej republiki; pomnik ten przynosi nam chlubę, oraz przypomina obcym jakie zasługi położyli Polacy dla tego kraju.

Z. N. P. oprócz organu urzędowego, tygodniowej *Zgody*, wydaje *Dziennik Związkowy*, który każdego dnia do chat polskich niesie oświatę tysiącom naszych rodaków, zagrzewa ich do czynów patriotycznych i budzi ducha narodowego.

Trudno tu zresztą wliczyć wiele innych dodatkich czynów, jakich się Związek Narodowy Polski podjął i wykonuje obochoznie i umiejętnie. Gdzie tylko idzie o sprawę narodową, tam Z. N. P. pierwszy staje do apelu, nie szczędząc pracy i pieniędzy, byle Polska i wychodźstwo polskie miały z tego pożytek.

Temu lat dziewięćset

Dawne to dzieje, bo trzydzieści pokoleń ludzkich potrzeba by ten czas wypełnić, a jednak warto je sobie przypomnieć.

Temu lat 900, w roku 1018, drugi z kolei władca, a pierwszy król polski, Bolesław Chrobry (992-1025), pokojem w Budziszynie, nad Sprewą, w Górnych Łużycach, kończył wojny z Niemcami, od szesnastu lat się ciągnące.

Bolesław Chrobry, istotny założyciel państwa polskiego, zasługuje na to, żebyśmy go czcili jako największego naszego króla. Zdobyła sobie Polska zaszczytne miano «przedmurza chrześcijaństwa» przeciw Turkom i Tatarom, ale wiemy dobrze, że jeszcze bardziej zasłużyła na nazwę strażnicy przeciw niemieczyźnie, przeciw niemieckiemu *Drang nach Osten*, którego postępy, rok za rokiem, od tysiąca lat śledzić możemy.

Mieliśmy po Bolesławie Chrobrym wielkich, dzielnych królów, którzy rozumieli niebezpieczeństwo germańskie i widzieli, że jedyna na to rada, to bić Niemców.

Zbił ich Bolesław Krzywousty na Psim Polu, ale umierając, podzielił Polskę między

synów, a przez to osłabił ją na sto pięćdziesiąt lat. Przez ten czas Niemcy posunęli się aż po za Odrę na wschód, Niemczyli Śląsk i założyli na ziemiach słowiańskich monarchję brandenburską, gdzie dziś Berlin, ich stolica.

Stłukł Niemców pod Płowcami Władysław Lokietek, ale niebaczenie wpuścił ich przedtem do Gdańska i na Pomorze, że już ich ztamtąd nie dało się wyprzeć nawet wtedy, kiedy Gdańsk do Polski powrócił.

Zbił Niemców na kwaśne jabłko pod Grünwaldem i pod Koronowem Władysław Jagiełło. Przydeptał Krzyżaków do ziemi i zdusił, ale nie wydarł im z gardła ostatniego tchnienia, że odrosli, jak gad, i na nowo stali się groźni.

Shołdował ostatniego mistrza krzyżackiego Zygmunta Starego, ale pozwolił żyć dalej jemu i Prusom Wschodnim pod jego rządami, jako państwu świeckiemu. Tymi książętami pruskimi byli teraz Hohenzollernowie, ci sami, co już siedzieli mocno w Brandenburgji.

Rozgromił Prusaków pod Jeną sam wielki Napoleon, ale poprzestał na uszczupleniu tylko królestwa pruskiego. Zrozumiał, czego zaniedbał, ale dopiero na wyspie Świętej Heleny i za największy to błąd swego życia poczytywał.

Zdaje się, że jeden Bolesław Chrobry miał na prawdę jasnowidzenie, czem mogą stać się Niemcy i dlatego chciał złączyć całą Słowiańszczyznę w jedno potężne państwo, dosyć silne, żeby nie puścić ani jednego Niemca na wschód.

Pomorze, Prusy, Łużyce, Śląsk, Morawy, Czechy, Ruś aż po Kijów, nie licząc polskich krajów nad Wisłą, wchodziły do jego państwa. Nic dziwnego, że cesarz Henryk II, ówczesny władca Niemiec nie mógł spokojnie patrzeć na postępy polskiego króla.

W długoletnich walkach z Henrykiem, rozwinął Bolesław wiele zreczności, przebiegłości i męstwa. Broniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczech, przeciągał zwykle pochód Niemców do zimy, podczas której trapionych chłodem i głodem nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w zasadzki, brał w niewolę i tępił. Zanim cesarz skłonił różnych swych hołdowników do nowej wyprawy, Bolesław rozpoczął działać zaczepnie, pograniczne prowincje niemieckie pustoszył, ludność ich przejmował trwoga. Dla zgnębienia cesarza potrafił Bolesław używać i samych Niemców. Hołdowników jego podlegał do oporu i ujmował sobie osobistości, mające wpływ na dworze. Nic dziwnego, że budził ku sobie nienawiść i gniew Niemców. Jeden z nich, współczesny kronikarz Dytmar, nazywa go «lwem ryczącym, lisem przebiegłym i chytrym, wężem jadawitym i niegodziwcem okrutnym».

Nie zdołał jednak Bolesław całkowicie urzeczywistnić widoków swoich ze strony zachodniej, nie wyzwolił bowiem wszystkich Słowian nadlądskich z pod panowania niemieckiego.

W każdym razie powstrzymał napór niemiecki pod rzeką Odrą i następcom swoim wskazał jedyną zbawienną dla Polski i całej Słowiańszczyzny politykę. W pokoju w Budziszynie, zgnękanym walkami cesarz przyznawał Bolesławowi zdobyte zaodrzańskie kraje.

Niech dzieje walecznego Bolesława Chrobrego służą dzisiaj Polakom za wzór, niech będą nauką, jak trzeba się przeciwstawić całej siłą nawale germańskiej. L.

Polska pieśń nabożna na Górnym Śląsku

Lud górnośląski, jak wogóle wszystkie narody słowiańskie, lubi śpiewać, kocha się w śpiewie i śpiewa chętnie w domach prywatnych, na zabawach, na wycieczkach, w kółkach towarzyskich, na zebraniach i w towarzystwach, śpiewa jednak przede wszystkim chętnie w kościołach, podczas procesji, pielgrzymek nabożnych i innych obrzędów religijnych. Istniał i do dnia dzisiejszego istnieje na Górnym Śląsku zwyczaj, że umarłemu do trumny wkła-

da się śpiewnik. Dzieje polskiej pieśni kościelnej na Górnym Śląsku, jak wyraża się jeden z księży górnośląskich w broszurze, napisanej w 1911 roku, a poświęconej także pieśni kościelnej, są dziejami zranionego serca polskiego, które w pieśni szuka ukojenia i balsamu.

W usuwaniu języka polskiego ze szkół, sądów, urzędów państwowych i prywatnych, z towarzystw i życia publicznego, lud górnośląski domagał się żeby mógł przynajmniej w kościele śpiewać i tą pieśnią swoją wynurzać wobec Boga swe pragnienia i uczucia, swe żale i bóle, swe jęki i skargi. Niestety ze śpiewem polskim w kościołach obchodzi się bardzo wielu księży — germanizatorów, po macoszemu. Melodje same są bardzo piękne, ale śpiew polski nie może zadowolić. Księża ci i organiści troszczą się tylko o tak zwane «Caecilienvereiny», które pielęgnują przeważnie niemiecki, a czasami łaciński śpiew. Na wszystkie skargi ludu, domagającego się, aby podczas nabożeństw używano w śpiewie więcej polskiego języka, bo kraj i lud jest polski, odpowiadają księża-wynaradawiający, że w Kościele katolickim mszy polskiej zaprowadzać nie można, bo byłoby to niezgodne z przepisami Kościoła.

Uzasadnienie to zgoła nie przekonujące, bo wcale nie chodzi o zaprowadzenie mszy polskich, tylko o to, żeby język polski podczas nabożeństw kościelnych był odpowiednio do polskości danej parafji uwzględniany. Czemuż w okolicach niemieckich język niemiecki jest używany podczas nabożeństw? A nikomu się ani nie marzy mówić, że chodzi tu o wprowadzenie mszy niemieckich do Kościoła katolickiego!

Wprost rozdzierającymi są czasami skargi ludu śląskiego na coraz to większe usuwanie śpiewu polskiego z kościołów i zastępowanie go śpiewem niemieckim. Skargi te są głośne pomiędzy ludem samym i w prasie. W czasie wojennym wprowadzie nieco uciechły, ale trzeba było tylko dawniej co do tego śledzić głosy ludu na łamach prasy. A tymczasem jak gdyby na urągawisko, zachodziły nawet rzeczy takie, że w tym samym czasie, kiedy lud podnosił pełne bólu i żalu głębokiej skargi na rugowanie polskiej pieśni kościelnej, jedni księża pisywali bezkarnie w gazetach centrowych artykuły, wojujące przeciwko pielgrzymkom katolickim do katolickich sławnych miejsc odpustowych dlatego, że znajdują się one w «Polsce», i że podczas tych pielgrzymek lud polski śpiewa po polsku. Inni znów, tego samego pokroju księża, na odnośne skargi odpowiadali ironicznie «A któżby się po dziś dzień chciał zapalać do polskiej pieśni kościelnej!»

Nie ma w tem ani odrobinki przesady. Wiedzą o tem wszyscy ci, którzy wśród ludu śląskiego żyli i z nim razem pracowali w życiu publicznym. Lud śląski, dobroduszny i potulny, byłby się sam zniemczył, ale ponieważ inni do tego ręki przyłożyli, lud się ocknął z odrętwienia narodowego i zaczął się bronić. Widząc i rozumiejąc coraz lepiej, że narzucanie niemieckiego połączone było i jest z usuwaniem polskości, uwidoczniał sobie coraz więcej, że ta tak bardzo zachwalana mu germanizacja musi być rzeczą niedobłą i niesprawiedliwą i dlatego stawał do coraz to energiczniejszej obrony swego języka i narodowości. Podobnie rzecz się miała z polską pieśnią nabożną. Różnica jest tylko ta, że polska pieśń nabożna zawsze była miłą i drogą ludowi i nigdy wobec niej nie obojętniał w tym stopniu, jak wobec innych właściwości narodowych, i dlatego bronił i broni jej więcej i goręcej, aniżeli innych skarbów i dóbr narodowych. Nie nauczono lub mało uczono go swojskiej pieśni świeckiej, więc tem chętniej śpiewa w kościele. Zresztą świątynie Pańskie są prawie jedynymi miejscami, gdzie wspólnie swobodnie i głośno w swym języku ojczystym może się odezwać, śpiewać i wołać do Pana Boga o zlitowanie.

Najdawniejszym zbieraczem pieśni nabożnych na Górnym Śląsku był niewątpliwie Lompa, a ks. Bączek napisał o polskiej pieśni nabożnej następujące złote słowa:

Ziemio, dokąd twój język kochasz, bądź spokojną,
Nikt ci wiary nie wydrze ani świętej cnoty,
Ni szczerości praocjów, ni do prac ochoty!
Pieśni polskie nabożne! Wam to Bóg sam chyba!
Tak cudowny dał urok, iż aż do nieba
Tych uczucia nosicie, co was czerpie słuchem;
Ktoby słów waszych nie znał, odgadnie je duchem,
Skoro zdrzży powietrze waszą melodją!...
Żeście duchem pół świata, stąd się wróg wasz sroży;
Z wami istnieje naród, a w nim Kościół Boży.

Były czasy, kiedy na Górnym Śląsku polskiej pieśni nabożnej nie traktowano tak po macoszemu, jak to dziś niestety się dzieje. Przypomnieć tu należy śpiewnik kościelny, wydany w roku 1850, w Niemieckich Piekarach, przez Karola Piekoszewskiego. Śpiewnik ten doczekał się nawet polecenia ówczesnego biskupa wrocławskiego.

Ale pamiętać należy, że naówczas zasiadał na tronie biskupim we Wrocławiu taki Melchior Diepenbrock, biskupem sufraganiem był ks. Latuszek, a do duchowieństwa dekanatów bytomskiego i tarnogórskiego należeli tacy księża jak Ficek w Piekarach, Szafranek w Bytomiu, Włodarski w Kamieniu (późniejszy biskup, który zaszczytnie odznaczył się polskim wierszem), Markiewka w Mysłowicach, Markiewka w Bożucicach, Stabik w Michałowicach, Stabik w Siemianowicach i inni.

Na uwagę zasługuje dalej śpiewnik, wydany przez radcę regencyjnego, duchownego i szkolnego, ks. Bernarda Bogedaina. Sam Bogedain napisał do niego przedmowę, w której powiada, że tak na Górnym, jak i na Środkowym nawet Śląsku każdy prawie rządca kościoła i większa część szkół, także i wielu nauczycieli zobowiązali się do sprowadzenia sobie wydanego przez niego śpiewnika. Także w djecech gnieźnieńskiej i poznańskiej, oraz chełmińskiej znalazło się wielu przyjaciół jego zbioru, a zgłaszano się nawet z Galicji i Krakowskiego.

Śpiewnik, czyli «Chorał», wydany przez ks. Bogedaina, został niemal do wszystkich kościołów górnośląskich sprowadzony, bo Bogedain, jako radca szkolny, podczas rewizji usilnie starał się o to, pytając jednocześnie organistów, czy «Chorał» posiadają.

Stosunki od tego czasu ogromnie się zmieniły na niekorzyść polskiej pieśni nabożnej. Od lat dziesiątek dla polskiego śpiewu kościelnego na Górnym Śląsku nie się nie robi, a raczej robi się tyle, że zwolna usuwa się polską pieśń z kościołów. Inaczej ma się rzecz ze śpiewem niemieckim. Pod tym względem nie tylko księża ale i władza duchowna starała się o rozszerzanie niemieckiej pieśni kościelnej.

W krótkich mych uwagach o polskiej pieśni nabożnej na Górnym Śląsku nie wyczerpałem oczywiście wszystkiego tego, co by przytoczyć można i co by przytoczyć należało na dowód, jak lud polski na Górnym Śląsku nawet tu jest upośledzony, w jaki sposób usuwa się tu pieśń polską ze świątyn Pańskich i jak bardzo są słusznymi i uzasadnionymi skargi i żale ludu, dopominającego się o wymiar sprawiedliwości i równouprawnienia i w tej dziedzinie życia religijnego. Księża germanizatorzy i tu wiele grzeszyli i grzeszą i bardzo wiele mieli i ciągle jeszcze mają na sumieniu.

Ślązak.

LUCJAN RYDEL

Poezja polska, a przeto i polska kultura poniosły w ostatnich czasach dotkliwą stratę. Zmarł w Bronowicach, pod Krakowem, Lucjan Rydel, urodzony w roku 1870.

Kilkoma tomami krótkich «Poezji», «Bajką o Kasi i Królewiczu» (przekładem pierwszej księgi «Iliady» Homera (ilustrowanym przez Wyspiańskiego), oraz kilkoma utworami dramatycznymi: «Zaczarowane Koło», «Betlejem Polskie», «Z dobrego serca», «Jeńcy», «Matki», «Na zawsze», wywalczył sobie zaszczytne i niezapomniane w literaturze naszej stanowisko dla tego, że największy nasz skarb, język polski, nietylko przechował w całej czystości i

piękności, ale go wzbogacił, gdyż to umiłowanie mowy polskiej było główną jego zaletą i sasluga jako poety i pisarza.

«Zaczarowane Koło» jest baśnią dramatyczną, gdzie Rydel przedstawia dwa przebarwne światy polskie: szlacheckie i lud, każdy ze swemi zaletami, przywarami i pokusami, które uosabiają dwa diabły: szlachecki, z pod Łęczycy, imię Boruta, oraz chłopski — Kusy. «Zaczarowane Koło» podobnie jak i «Betlejem Polskie», patryjotyczne jasełka, z brawurą i pomysłowością przeprowadzone pozostaną na długie czasy cennymi i lubionymi powszechnie nabytkami sceny polskiej.

W «Poezjach» do najlepszych należą krótkie śpiewki liryczne, nastrojone na krakowski ton, jak «Mojej żonie», «Hania». Bo całe swe życie spędził Rydel wyłącznie w Krakowie lub na wsi podkrakowskiej, wśród ludu, z którego dziewczynę wziął za żonę, wśród którego w wiejskiej chacie długie lata przeżył.

Opowiadają, że to jego wesele w Bronowicach poddało pomysł Stanisławowi Wyspiańskiemu do stworzenia największego swego dramatu: «Wesele».

L.

Idzie wiosna

Idzie wiosna... dzwoni
Skowronczą pieśń!
Złote słonko goni
Pozimową pieśń!
Z świętlanych warkoczy
Bije ciepło w dół —
Budząc po roztoczy
Pęki traw i ziół!

Wietrzyk pieści niwy
Bije wilgoć brzd —
Szumią brzożne grzywy,
Gra wierzbowy chróst!
Miedze — jako ruta
Polem — zieleń zbóż!
Wszędy jedna nta:
Wiosna! Wiosna już!

Idzie wiosna! wiosna!
Zmartwychwstania siew!
Ziemią — kwielne krosna,
Pod błękitem — śpiew!
Wstaje nowe życie,
Rzeźwą wznosząc skroń!
Cały świat w zachwycie!
Słońce, kwiaty, woi...

Cały świat kobiercem,
Szczeł martwoty mrok!
Płynie ziemi sercem
Nowych bytów sok!
Idzie wiosna... Dzwoni
Skowronczany śpiew!
Śpieć z hojnej dłoni
Zmartwychwstania siew!...

ROZMAITOŚCI

FALSZYWY LOTNIK. — Z Wartemborka, w Prusach Wschodnich, piszą do «Gazety Olsztyńskiej» co następuje: Piekarz P. przedstawił się w swoim rodzinnym mieście jako porucznik lotniczy, udekorowany żelaznym krzyżem pierwszej i drugiej klasy i tyle opowiadał o swoich bohaterskich czynach, że miasto było z niego dumne. Znalazł też łatwo żonę w osobie córki pewnego dzierżawcy, z którą dostał 6000 mk. posagu. Później jeszcze udekorował się odznaczeniem «Pour le merite» — najwyższym pruskim orderem wojskowym. Niestety sława jego niedługo trwała. Pewnego dnia podchmielił sobie u Hirschberga w Olsztynie i ululany poszedł na dworzec gdzie, w miejscu ustępem zasnął. Gdy go nad ranem zbudzono — nie mógł się wylegitymować; więc go aresztowano. Wydało się, że był prostym żołnierzem, a orderzy przywłaszczył sobie. Wartemburczycy spadli z obłoków po zdemaskowaniu rzekomego bohatera, a oszukana żona chce się z nim rozwieść.

WOJNA

Z frontu

Paryż, 16 maja. — Na południe od miejscowości Hailles, nad rzeką Avre, Francuzi wykonali atak na pozycje niemieckie i, pomimo silnego oporu, zdobyli lasek na zachodnim brzegu tej rzeki, skąd, przeciw-atak niemiecki nie zdołał ich wyprzeć. Wojska francuskie zadały przytem znaczne straty nieprzyjacielowi i wzięły siedemdziesięciu jeńców, w tej liczbie jednego oficera.

Na północ od wsi Kemmel, Francuzom udało się posunąć swe linje i wziąć kilku niewolników.

Anglicy odparli wycieczkę nieprzyjaciela na północ od miasta Lens.

Pozatem, na różnych punktach frontu, artylerja nieprzyjacielska była mniej lub więcej czynna.

Amerykanie podają pierwszy komunikat codzienny z oznajmieniem zniszczenia trzech samolotów nieprzyjacielskich, w okolicy miasta Toul, w Lotaryngij.

Paryż, 17 maja. — Na wszystkich frontach spokój prawie zupełny — spokój podobny do ciszy przed burzą.

Napad powietrzny na Paryż

Paryż, 16 maja. — We środę, 15 maja, o godz. 10 m. 12 wieczorem, syreny paryskie dały sygnał alarmu, z powodu najazdu samolotów nieprzyjacielskich. Pewna ilość bomb spadła na przedmieścia Paryża. Alarm skończył się po g. 12 w nocy.

Zniszczenie pancernika austriackiego w porcie Pola

Rzym, 15 maja. — Donoszą z Rzymu, że Włochom udało się wtargnąć do austriackiego portu Pola i wysadzić, za pomocą torped, znajdujący się tam pancernik typu «Viribus unitis».

ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

Odroczenie parlamentu wiedeńskiego

Zurych, 16 maja. — Rząd austriacki nie mógł sobie dać rady z parlamentem i odroczył jego obrady do czerwca. Jedno z półurzędowych pism wiedeńskich tłumaczy, dlaczego się tak stało. Oto Austrija stoi w przededniu największego, ostatecznego wysiłku. «Zniknąć musi wszystko, co w niepożytecznych tarcjach pochłania część tych sił». Ale parlament nie wzniósł się na tę wysokość, by przystosować się do potrzeb czasu i oddać się wyłącznie pracy dla dobra państwa austriackiego. Rząd starał się usunąć z prac parlamentarnych wszystkie zagadnienia prawno-państwowe, ale niestety, parlament ciągle był widownią sporów, pretensji; wytaczano «niemożliwe do spełnienia żądania przyszłości...» Wobec tego rząd postanowił przez czas jakiś obchodzić się bez parlamentu, spodziewa się natomiast, że gdy parlament ponownie się zbierze, zacznie pracować «dla dobra ojczyzny». Celem parlamentu winno być, by «stara, sławą okryta Austrija wyszła szczęśliwie z burz wojennych... i aby mogła w sławie utrwalić się i rozwijać...».

Urzędowa gazeta wiedeńska udaje, że nie wie, co się w Austrii dzieje i mówi z rozczuleniem o «wspólnej ojczyźnie». Ależ właśnie Austrija dla nikogo nie jest ojczyzną; nie jest nią ani dla Polaków, ani dla Czechów, ani dla Słowian południowych i Włochów, ani nawet dla Niemców, bo i ci coraz więcej legną do Rzeszy niemieckiej. Gdy kto mówi o Austrii,

jako o «ojczyźnie», wszyscy się śmieją. A rząd chciałby, by nie poruszano teraz spraw narodowościowych i żeby wszyscy nagle uznali się za «Austriaków» i zgodnie ruszyli ratować «ojczyznę»... I żeby zapewnili trwałą byt tej Austrii, której wszyscy tak nienawidzą, że radować się będą, gdy nareszcie, to narzędzie w niemieckich rękach, to strupieszale więzienie narodów rozbitem zostanie!

Wyrok w sprawie dziennika «Bonnet Rouge»

Paryż, 16 maja. — Po jednogłośnie uznaniu winy podsądnych przez sąd przysięgłych, ogłoszony został wyrok następujący: Duval skazany na karę śmierci; Marion — na 10 lat ciężkich robót i 5 lat zakazu pobytu; Joucla — na 5 lat ciężkich robót i 5 lat zakazu; Goldsky — na 8 lat ciężkich robót i 5 lat zakazu; Leymarie — na 2 lata więzienia i 1000 fr. kary pieniężnej; Vercasson — na 2 lata więzienia i 5000 fr. kary pieniężnej z zawieszeniem odsiedzenia więzienia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Rozruchy na Ukrainie

Zurych, 17 maja. — Poważne rozruchy wybuchły na całej przestrzeni nowej «Ukrainy». Ludność podniosła bunt przeciwko rządowi atamana Skoropackiego. Ogłoszono stan wojenny, a wojska austro-węgierskie w Odesie otrzymały rozkaz zbrojnego poparcia ustanowionego przez władze okupacyjne rządu.

Krym będzie oddany pod zarządek Turcji

Bazylea, 17 maja. — Po ostatecznym zajęciu Krymu przez wojska austro-niemieckie, państwa centralne mają zamiar, wspólnie z Turcją, powierzyć zorganizowanie tego kraju wybitnej osobistości muzułmańskiej.

Los Litwy

Zurych, 17 maja. — Według ostatnich pogłosek, Litwa ma zostać połączoną z Saksonią, pod berłem jednego z synów króla saskiego.

Ważne zawiadomienie administracji «Polaka»

Administracja pisma naszego mieści się odda

przy ul. rue Godot-de-Mauroy, 5,

i to na drugim piętrze, na lewo. Jest to ten sam dom, w którym znajduje się na drugim piętrze, na prawo, «Urząd Polski spraw cywilnych».

W sprawach przedpłaty, ogłoszeń, numerów na agitację, i t. p. należy się zwracać do administracji Polaka, przy rue Godot-de-Mauroy, 5.

Natomiast przy avenue Kléber, 11-bis, mieści się tylko redakcja pisma naszego, która pisze artykuły i wiadomości polityczne, a sprawę przedpłaty i ogłoszeń się nie zajmuje.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że aż do końca maja rozsyłamy Polaka i Słabca darmo. Zaleca się przysłać przedpłatę, jeżeli nie na czas dłuższy, to na cztery miesiące (4 fr. dla żołnierzy i jeńców 2 fr.), by starczyła do końca września, a więc do końca trzeciego ćwierćroczka.

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris